

## **Wybory zjednoczonej prawicy**

Najsłynniejsze z praw Murphy'ego głosi, że „jeżeli coś może się nie udać, to nie uda się na pewno”. Inżynier Edward Murphy, przez lata pilot wojskowy, wymyślając swoje „prawa” najpewniej pozazdrościł Kasandrze, która jest symbolem złych przepowiedni i katastrofalnych zapowiedzi na przyszłość.

Prawo Murphy'ego zdaje się szybko przemieniać w kasandryczną treść jeśli chodzi o przyszłość naszej Zjednoczonej Prawicy. Bo jeśli jest kilka sposobów utrzymania koalicji, ale i jest też choćby jeden skuteczny sposób jej rozbicia, to zakładając słuszność teorii Murphy'ego, czekamy tylko na ten jeden ruch koalicjantów Prawa i Sprawiedliwości, czyli Solidarnej Polski i Porozumienia.

Jeśli chodzi o Solidarną Polskę Zbigniewa Ziobro, to ten potencjalny „ruch” opisał już Prezes PiS-u Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla Gazety Polskiej. Polegać ma na tym, że jeśli Solidarna Polska nie poprze lub wstrzyma się od głosowania w sprawie zwiększenia zasobów własnych w budżecie UE, co ma pozwolić na uruchomienie tzw. Funduszu Odbudowy, to koalicja przestanie istnieć. Argumenty Solidarnej Polski są znane i najprawdopodobniej słuszne, gdyż Unia Europejska, a w zasadzie ci, którzy rządzą Komisją Europejską, chcą, aby Unia wychodziła z kryzysu kosztem niektórych tylko państw członkowskich, zadłużając je kredytami trudnymi do spłacenia.

Najpewniej trzeba będzie płacić za siebie i solidarnie za te państwa, które już zostały zadłużone i nie potrafią sobie poradzić z kryzysem.

Jeśli chodzi o Porozumienie Jarosława Gowina, to od samego początku formacja ta sprawiała wrażenie tymczasowo czy warunkowo zakotwiczonej przy PiS-ie.

Przykładów nielojalności tego koalicjanta nabrało się sporo. Przewodniczący ugrupowania Jarosław Gowin układa pod siebie krajową politykę wewnętrzną, a i

potrafi też działać na arenie międzynarodowej bez koalicyjnego umocowania.

Najbardziej krytyczną rysą na tej koalicji jest przekonanie jej przewodniczącego, że PiS chciał dokonać w ugrupowaniu puczu czy innego rozbicia, za pomocą Adama Bielana. Porozumienie tak się podzieliło, że trzech oddelegowanych do rządu jego członków nie wspiera dziś Jarosława Gowina, a PiS nie bierze pod uwagę utraty przez nich partyjnego poparcia i nie odwołuje ich z rządu.

Być może są jeszcze jakieś inne ważne powody, których wystąpienie może zakończyć istnienie obecnej koalicji rządowej, powody, które mają prawo, także nieuchronnie wystąpić, zgodnie z zasadą opisaną przez Edwarda Murphy'ego. Ponieważ zbyt mało znana nam jest polityczna kuchnia, a tym bardziej stopień natężenia politycznego ego przywódców koalicji, lepiej będzie skoncentrować się na skutkach utraty większości sejmowej przez Zjednoczoną Prawicę. Może ona doprowadzić do przedterminowych wyborów, mimo zapewnienia prezesa Jarosława Kaczyńskiego, że „Zjednoczona prawica jest zdeterminowana, aby dokończyć obecną kadencję 2019-2023”.

Przyczyny, dla których możliwe jest zakończenie koalicji trzech partii - PiS, SP, Porozumienie, mogą się okazać wręcz banalne, nieistotne, w porównaniu do skali skutków, jakie może wywołać zmiana rządu po przegranych przez prawicę wyborach. Gdyż najprawdopodobniej do władzy dojdzie formacja zdrady narodowej, nasza rodzima targowica, która zapoczątkuje upadek państwa polskiego. Zostanie zatrzymana „ta dobra zmiana”, jak odgrażał się Leszek Balcerowicz. Powrócą czasy bezrobocia, emigracji za pracą i płacą, prywatyzacji, czyli złodziejskiej wyprzedaży wszystkiego, co jeszcze jest cenne na czele z PKN Orlen.

Zbigniew Ziobro przez następne lata odwiedzi jako przesłuchiwany wszystkie prokuratury w Polsce, a Jarosław Gowin ciekawe, jak się ustawi ale zawodowo być może tak jak Kazimierz Marcinkiewicz, bo „murzyn zrobił swoje”.

Nawet najtrudniejsze sprawy na styku Polska – Unia Europejska są możliwe do przezwyciężenia pod warunkiem utrzymania obecnego suwerennego, niepodległościowego kursu państwa polskiego, kursu reprezentowanego przez Zjednoczoną Prawicę. Nawet najtrudniejsze perturbacje wewnątrz koalicji rządowej są niczym, gdy wyobrazimy sobie degradację, a być może nawet likwidację państwa polskiego przez lewicowo-liberalny rząd wspierany z jednej strony przez podobne siły na Zachodzie i w Unii Europejskiej oraz politykę Rosji, która nie zrezygnowała z planów podporządkowania sobie Polski, zresztą zgodnie z oczekiwaniami wielu tzw. Polaków. Właśnie tych, którzy oskarżają dziś zjednoczoną prawicę o proputinowskie wsparcie i sympatie.

Ani Zachód ani Rosja nie są zainteresowane Polską przewodzącą krajom Europy Środkowej w realizacji Trójmorza, koncepcji polityczno-gospodarczej wspieranej przez Stany Zjednoczone. O tym wszystkim winni pamiętać politycy Zjednoczonej Prawicy, w przeciwnym razie – aż strach się bać.

234wSieci 12.04.2021

[www.wojciehreszczyński.pl](http://www.wojciehreszczyński.pl)